

Haracz za tonaż

Gdy waga wykaże nadwagę, to transport kosztować cię będzie dodatkowych 42 tys. złotych.

Taka kara grozi przedsiębiorcy, którego auto zważono na samochodowej wadze w Zakopanem.

- Mamy wagę na Szymonach, którą kupił burmistrz, a nasze firmy niedługo pójdą z torbami, jak jeszcze kilka takich kontroli urzędzą nam na drogach - alarmuje jeden z dostawców.

- To piękna tarcza anty kryzysowa, prawdziwe koło ratunkowe, jakie nam rzuciły władze miasta - dodaje drugi.

W minionym tygodniu Inspekcja Transportu Drogowego czuwała nad samochodowym tonażem pod Giewontem.

Młodego kierowcę z Ratułowa capnęli w Poroninie. Inspektorzy już na pierwszy rzut oka nabrali podejrzeń, że prowadzony przez niego samochód może być przeciążony. Dlatego nakazali przejazd do Zakopanego. Pilotowali go aż do na Szymony. W "celu określenia szczegółowych parametrów na automatycznej wadze". Waga wykazała nadwagę. Dodatkowo kontrola stwierdziła, że prowadzący nie używa tachografu - urzędnika rejestrującego czasu przejazdu, a jego pojazd nie ma aktualnych badań technicznych.

Po zważeniu ciężarówki z piaskiem okazało się, że dopuszczalna masa pojazdu przekroczona została o ponad 3 tony. Nacisk na pojedynczą oś napędową - też o blisko 3 tony za duży. - Dlatego kierujący został ukarany mandatami karnymi na łączną kwotę 2,5 tys zł, ma zatrzymany dowód rejestracyjny, a pojazd usunięto na parking strzeżony do czasu rozładunku - informuje inspektor dyżurny ITD w Krakowie.

Ale to nie koniec. Dodatkowo, za nieprawidłowości przedsiębiorcy grozi kara pieniężna w wysokości 26,5 tys zł. Załadunkowemu, co za dużo piasku sypaną - 15 tys zł. Kara dla zarządzającego w firmie transportowej to już bagatelka - jedyne 500 złotych. Czyli łącznie, przedsiębiorca ma do zapłaty ponad 42 tys. zł.

Waga samochodowa zakupiona przez miasto miała chronić zakopiańskie ulice przed zniszczeniem. Radni podejmując decyzję o wydaniu kilkuset tysięcy złotych argumentowali, że deweloperzy stawiają apartamentowce i niszczą drogi pod Giewontem. Teraz rykoszetem dostają przedsiębiorcy. Widmo wielotysięcznej kary krąży nad dostawcami betonu, żwiru i innych materiałów budowlanych. - Żeby trzymać się wyznaczonego tonażu, to do "gruszki" musiałbym lać 1,5 kubika betonu - tłumaczy kierowca betoniarki - gdy normalnie przywozi się na zalanie płyty przykładowo od 6 do 9 kubików.

Kierowca wylicza, że trzymając się obowiązującego tonażu, na jedną budowę kursowałby 20-30 razy więcej. - To wtedy droga się nie zniszczy? - pyta nasz rozmówca.

Interwenujący w redakcji dostawcy apelują, by zamiast inwestować w półśrodki w postaci wagi, miasto zaczęło budować drogi o odpowiedniej nośności i wytrzymałości.